Nr. 83. We Lwowie, — Środa dnia 13. Kwietnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju	2 złr.	— ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej	6 „	— „
kwartalnie do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii	po 7 złr.	50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem od **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 12. kwietnia.

Jeszcze nie zeszły z porządku dziennego wiadomości o gatczyńskim zamachu na cara, o którym trudno już będzie cokolwiek więcej się dowiedzieć, gdy na Berlin nadchodzi wiadomość, że w piątek d. 8. b. m. przytrzymano w Petersburgu spiskowych, którzy zamierzali wykonać nowy, od d. 13. zm. trzeci już z rzędu zamach na parę carską. O wypadku tym donosi berliński *Tageblatt* pod d. 9. bm. co następuje: „Wczoraj miał być na ulicy Bolszaja Morskaja wykonanym nowy zamach na cara i carowę. Dwoje spiskowych, student i młoda kobieta zostali jeszcze dość wcześnie aresztowani. W kilka minut po aresztowaniu ich, przejeżdżali carstwo tą samą ulicą. Mówią, że dwoje tych ludzi zwróciło uwagę na siebie sposobem, w jaki mieli pledy swe zwinięte. Pokazało się, że w pledach były bomby."

N. fr. Presse otrzymała wiadomość z Petersburga, że dnia 8 b. m. rozpoczął się proces przeciw sprawcom zamachu z d. 13 marca na cara. W rozprawach sądowych uczestniczyć mają mężowie zaufania ze szlachty i obywatelstwa.

Zdaje sie przeto, że poprzednie wiadomości pism angielskich i berlińskich, jakoby ujętych spiskowców stracono, były przedwczesne.

Z uznania, które car kazał wyrazić w *Praw. Wiestniku* kierownikowi policji państwowej radcy stanu Durnowo, wnosić można, że śledztwo dostarczyło rządowi wielu nici całego sprzysiężenia. Przyczynić się miało do tego wykrycie kwatery spiskowych w Pargołowie. Oprócz bomb i dynamitu znaleziono tam aż trzy kilogramy strychniny. Z flaszek, w których groźna trucizna ta się mieściła, zdarte były etykiety; zapomocą wypytywań w rosyjskich składach materjałów, sprawdzono jednak, iż jest to preparat zagraniczny. Mieszkańcami kwatery spiskowej była: jakaś akuszerka, dorosła jej córka i mały synek, który wiele szczegółów spisku naiwnie wygadał.

Przez niego dowiedziała się policja, że matkę jego odwiedzał często krewny jej, mieszkający na Wasilewskim Ostrowie i zaprowadził policję do jego pomieszkania. Okazało się, że owym krewnym jest docent duchownej akademii prawosławnej. Skutkiem tego robiono też, za przyzwoleniem cara, poszukiwania w całej akademii, śledząc dalszy związek spisku. Skompromitowany docent miał w rozmaitych częściach państwa ajentów pomiędzy duchownymi. Liczba aresztowanych, którzy w skutek tych odkryć zostali uwięzieni, ma być bardzo znaczną.

Do *Daily News* piszą z Petersburga: „Profesor szkoły wojskowej w Pawłosku, pułkownik Żegliński, podejrzywany o współudział w spisku wojskowym zastrzelił się. Z ostatnich aresztowań w Petersburgu ma wypływać, że rosyjscy nihiliści utrzymują ze swoimi towarzyszami za granicą żywą komunikację za pośrednictwem marynarki. Mianowicie mają w podejrzeniu angielskie statki, że przewożą nihilistom i listy i pieniądze. Z tego powodu oddano władzom do dyspozycji pewną liczbę krzyżowników, które mają zadanie odbywać na przyszłość ścisłą rewizję statków na morzu Czarnem i na Bałtyku."

Do *Frankf. Ztg.* piszą: „Przed czternastu dniami wysłano z Petersburga 482 (?) oficerów przez Moskwę do Odessy, a ztamtąd na wyspę Sachalin, będącą — jak wiadomo — kolonią skazańców. W Moskwie otrzymała policja komunikat, aby w zupełnej cichości przedsięwzięła wszelkie potrzebne środki ostrożności. Wspomniani oficerowie mieli krytykować rząd — tak przynajmniej opiewa sprawozdanie policji — za jego bułgarską politykę. Z innej znów strony sądzą, że są oni skazani na wygnanie z powodu zamachu na cara."

Pierwsze po świętach posiedzenie austr. Izby posłów ma być naznaczonem na 23. bm.

Jeneralny sprawozdawca komisji budżetowej austr. Izby posłów p. Mattusz, przedłożył już sprawozdanie swoje do budżetu na r. 1887. Preliminarz rządowy wykazuje ogółem wydatków 521,975,654 zł., dochodów 505,676.199 zł., t. j. niedoboru 16.299.455 zł. Dodatkowo jednak wniósł rząd jeszcze 9 pozycyj wydatkowych, między temi olbrzymie sumy na landszturm i na zarządzenia militarne (12 i 36 mil. zł.), i na pokrycie nadwyżki wydatków kolei skarbowych z r. 1881 do 1885 (3,668.000 zł.) Komisja wzięła do budżetu siedm z tych pozycyj, a dwie ostatnie ze wspomnianych powyżej odłożyła na później. Porobiwszy nadto pewne zmiany w pozycjach tak dochodu jak rozchodu, komisja wykazuje ogółem wydatków 535,922.196 zł., dochodów 508,840.624 zł., tj. niedoboru 27.081.572 zł.

Pomiędzy wydatkami figuruje kwota 24,991.309 zł., których zeszłego roku nie było, jako to: wyższa kwota na wydatki wspólne (podajemy cyfry okrągło) 2 234.000 zł., nadzwyczajny kredyt na landwerę i landszturm 12 mil., ubytek w dochodach cłowych 6 mil., wyższe wydatki na budowy kolejowe 1.200.000 zł., przewidywany ubytek w dochodach kolejowych 1,100.000, rozszerzenie portu tryesteńskiego 976.000, ubytek z odszkodowania od kolei Północnej 1.300.000 zł.

Jeżeli nadto z ogółu niedoboru 27,081.572 zł. odtrącimy koszta budowli kolejowych 8,600.000 zł., budowli monumentalnych 273.500 zł., budowli portowych w Tryeście 976.000, i kredyt na landwerę i landszturmu 12 011.655 zł., a dodamy udział Czech i Morawy w budowlach kolejowych 273.000 zł., okaże się właściwy niedobór obrotowy na rok 1887 w sumie 5.493.417 zł. (o 2,588.522 zł. większy jak na r. 1886), w czem już figuruje wyższy o 2,234.906 zł. wydatek na wydatki wspólne.

Jeżeli do ogólnego niedoboru dodamy te żądanie kredytowe, których sprawozdanie nie objęło (ob. pow.), to administracja skarbowa będzie się na rok bież. musiała postarać okrągło o 66,600.000 zł. — podczas gdy ostatniemi laty niedobór absolutny zeszedł był do 8,899.000 a obrotowy do 2,588.000 zł.

Jest to położenie poważne, na które się złożyła konieczność podążania za innemi mocarstwami militarnemi, tudzież niepomyślny zwrot ekonomiczny, który sprowadził ubytek w dochodach cłowych i kolejowych. Rząd i komisja — powiada sprawozdanie — sumiennie ograniczają wydatki o ile można, a komisja z zadowoleniem oraz przyjęła oświadczenie rządu, że w niedalekim czasie przedłoży projekta reformy podatków bezpośrednich.

Według *Wiener Allg. Ztg.* toczą się już od dłuższego czasu narady między poszczególnemi ministerstwami a najwyższą Izbą obrachunkową, które zmierzają do zmiany roku budżetowego i mają uczynić zbytecznemi dotychczasowe prowizorja budżetowe. Prawdopodobnie dzień 1. lipca będzie przyjętym za początek roku budżetowego.

Węgierska deputacja kwotowa wysłała d. 8. bm. odpowiedź swoją na ułożone przez p. Jaworskiego nuncjum deputacji austrjackiej. Odpowiedź węgierska zajmuje się głównie sprawą byłego Pogranicza wojskowego i wykazuje, że deputacje mają prawo zająć się tą sprawą. Co do cyfr nie stawia kontrpropozycyj, tylko dowodzi, że nuncjum austrjackie niesłusznie za miarę udziału Węgier w wydatkach wspólnych bierze wzrost podatków we Wegrzech, który jest tylko wypływem wzmożenia się ciężarów a nie siły podatkowej Węgier.

Pojutrze zbierają się we Wiedniu podkomitety obu deputacyj.

N. W. Tagblatt donosi, że minister wojny jen. Bylandt, z powodu nadwerężonego zdrowia podał o długi urlop.

Według *Nowwej Pressy*, zaniechano zamiaru wyprawienia w tym roku jakiej eskadry austrjackiej na dalekie morza i wypłynie tylko zwyczajna eskadra manewrowa dla ćwiczeń; zresztą oczekują bliższych rozkazów.

Jeneralna dyrekcja c. k. kolei skarbowych, z swoim przychylnym dla Galicji prezydentem br. Czedikiem na czele, zajęła się, jak wiemy, gorąco myślą zdobycia szerszego pola odbytu dla nafty galicyjskiej na Morawie, w Czechach i Dolnej Austrji, mianowicie przez to, aby dotyczące koleje, austrjackie transportowały naftę naszą po tej cenie co kaukazką. Jlna dyrekcja ujrzała się jednak zniewoloną zerwać te rokowania z powodu, że zwłaszcza koleje w Czechach oświadczyły, iż poniosłyby przez to ubytek w dochodach. Jlna dyrekcja oddała więc tę sprawę c. k. jeneralnej inspekcji kolejowej (w ministerstwie handlu) z wnioskiem, aby się zajęła pomyślniejszem jej pokierowaniem. *Fremdenblatt* donosi, że się jeneralnej inspekcji udało pozyskać kolej Busztiehradzką, która się zobowiązała poczynić ułatwienia dla nafty galicyjskiej, a za nią pójdą zapewne inne także koleje czeskie.

Kraj petersburski donosi, że do decyzji władzy wyższej wkrótce przedstawiony będzie projekt t. zw. „Komisji żydowskiej", pod prezydjnm hr. Pahlena zostającej. Jak donoszą *Piet. Wied.* materjały zebrane przez tę komisję mają być bardzo bogate i wielce różnostronne. Według tych materjałów wypada, że w 16 zachodnich i południowych guberniach, oraz trzech „gradonaczalstwach" na ogólną cyfrę ludności 25,481.856 głów przypada żydów 2,930.639 t. j. $11^{1}/_{2}$%. Najwięcej żydów mieszka na Litwie i Białorusi, najmniej w Małorosji. Żydzi przeważnie zamieszkują małe miasteczka i osady. Tak naprzykład w miasteczkach trockiego pow. gub. wileńskiej na ogół ludności miejskiej 20.460 głów przypada żydów 18.802 t. j, około 92%. Co do wsi, to tylko (z liczby 162 powiatów) w kaniowskim powiecie gub. kijowskiej żydzi stanowią znaczny procent ludności. Z dwunastu gubernij (besarab., witeb., wołyń., grodz., ekaterynosł., kijow., kowień., podol., połtaw., taurydz., chersoń., czernih.) przeszło $50^{1}/_{2}$ mil. dziesięcin przestrzeni liczących, 5.3% ziemi znajduje się w posiadaniu żydów, t. j. na każdego żyda wypada 0.3 dzies., a na chrześcian po 2.9 dzies. Prawie wszystka ziemia żydowska nabytą została po reformie włościańskiej w r. 1861. Większość nabywców nie gospodaruje wcale, wydzierżawia tylko częściowo ziemię włościanom. Najwięcej dzierżawców-żydów liczą gubernie: besarabska, wołyńska, grodzieńska, kijowska podolska, połtawska i chersońska. Żydzi płacą zwykle od 3 rs. do 3 rs. 50 kop., a od siebie chłopom wydzierżawiają po 10 rs. za dzies. Gospodarstwo żydów wycieńcza ziemię strasznie i rujnuje ją zupełnie. *Piet. Wied.* stanowczo odpierają projekt osiedlenia żydów na ziemi, uważając, że to byłoby ostateczną zgubą.

Berlińska *Post* dowiaduje się, że Katkow ma wkrótce zająć miejsce rosyjskiego ministra oświecenia.

Z Berlina telegrafują, że pomiędzy Niemcami a Szwecją zawarty został traktat, którego celem ma być akcja przeciw Rosji na wypadek wojny tejże z Niemcami.

W Belgradzie obchodzono w niedzielę rocznicę oswobodzenia Serbii. Odbyło się nabożeństwo i parada, na której byli obecni oboje królestwo.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Londynu: „Przesilenie, spowodowane kwestją irlandzką, wzmaga się z każdym dniem. Jeden z przywódców radykalnej frakcji angielskiej oświadczył w tych dniach publicznie: „Rząd ma przed sobą tylko jedną alternatywę: rozwiązanie parlamentu, w przeciwnym razie bowiem nastąpi ewentualność rewolucji. Gladstone i jego zwolennicy, oburzeni zamykaniem dyskusji, postanowili walkę rozpocząć po za obrębem parlamentu. Chcą oni rozpocząć w całym kraju żywą agitację przeciw noweli irlandzkiej i w ten sposób zmusić rząd do rozwiązania parlamentu. Jedynem życzeniem opozycji są nowe wybory. Gladstone ogłasza publicznie, że w razie nowych wyborów pozyska większość jego stronnictwo. W istocie istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że przy nowych wyborach zniklib y z parlamentu unioniści liberalni."

Oburzenie Irlandczyków z powodu ustawy karnej, która w Izbie gmin przeszła już pierwsze czytanie, wzmaga się coraz bardziej. Dosadnym wyrazem tego oburzenia jest ustęp mowy Davitta na zgromadzeniu fenjańskiem z okręgu Cork: „Jeżeli ten wniosek (o nowelli karnej) stanie się ozdobą angielskiej księgi ustaw, tedy każdy, który się do tego przyczynił, by wniosek stał się przez tę ustawą i dał się przez to użyć do tego, iż ta ustawa będzie wykonaną ze szkodą życia ludu irlandzkiego — każdy taki winowajca stanie się wrogiem wolności, a każdy mężczyzna, każda niewiasta i każde dziecko w Irlandji, którzyby utrzymywali j kiekolwiek stosunki z takim wrogiem wolności, staliby się tem samem mordercami wolności i sprawiedliwości."

Przy znanej organizacji w Irlandji takie wyklęcie wszystkich Anglików, którzy się oświadczyli za projektowaną ustawą, może na prawdę wejść w powszechne użycie.

W londyńskim Hydeparku odbył się dnia 10 b. m. zapowiadany mityng olbrzymi przeciwko irlandzkiej ustawie karnej. Zebrało się około 100.000 osób. Szczegółów o przebiegu mityngu nie mamy dotąd.

W Charleroi w Belgii odbył się w czasie świąt wielki kongres robotniczy, który zakończył się rozdwojeniem w stronnictwie. Robotnicy z południowej Belgii jako grupa radykalna opuścili kongres.

Położenie finansowe Turcji, jak powiada *Polit. Correspond.*, jest bardzo krytyczne. Prócz bowiem ciężaru kontrybucji wojennej dla Rosji ma Porta do płacenia drugą ratę należytości za karabiny Mausera i mnóstwo innych długów. Rokowania w sprawie pożyczki z bankiem ottomańskim rozbiły się z braku odpowiednich gwarancji.

Sprawa bułgarska.

Z *Now. Wrem.* dowiadujemy się, że znani aż nadto agitatorowie bułgarscy Grujew, Benderew, Stojanow, Guszew, Masow i Nabokow przybyli dnia 6 b. m. do Petersburga i byli tam przyjmowani uroczyście przez komitet słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, „które ich chce poznać".

Do *Journal des Débats* donoszą z Wiednia: Żywią tu nadzieję, że najdalej do miesiąca lipca znajdzie się sposób załatwienia kwestji bułgarskiej, który i Rosję i inne mocarstwa zadowolni. W niektórych dziennikach wynurza się znów kwestja zwołania konferencji w sprawie bułgarskiej.

Śledztwo, prowadzone w Bukareszcie przeciwko sprawcom zamachu na prefekta ruszczuckiego Mantowa, miało wykazać, że zamach ten był wynikiem spisku politycznego, który już od dawna przygotowywano. W spisku tym brali udział między innemi Grekow, teść rozstrzelanego w Ruszczuku kapitana Zelenogorowa, lekarze Drumow i Wasow, oraz obaj sprawcy zamachu Wasili Iwanow i Dymitr Kozakow. Rozprawa sądowa przeciw uwięzionym odbyć się ma 25. bm.

Ranny Mantow ma się znacznie lepiej.

Do *Köln. Ztg.* piszą z Burgas, że Nabokow nowy gotuje spisek. Miał on w Carogrodzie wynająć dwa greckie okręty żaglowe, na które chce wsadzić 150 zwerbowanych przez siebie ludzi i wylądować z nimi pomiędzy Burgas a Emine dla podburzenia Greków i Turków, mieszkających w górach bałkańskich. Władze odnośne poczyniły już przygotowania do przeszkodzenia wylądowaniu Nabokowa z oddziałem spiskowców.

W Bukareszcie otrzymano z Bułgarji następującą relację: „Kilka dni temu dawały się tylko w Widdyniu i Plewnie spostrzegać pewne oznaki usiłowań, skierowanych ku obaleniu obecnego bułgarskiego rządu. Najwybitniejszą rolę w tych usiłowaniach mieli odgrywać rezerwiści. Rejencja miała tem większy powód do przedsięwzięcia energicznych środków zaradczych, ile że rezerwiści byli jeszcze uzbrojeni, i że przykład dany z ich strony nie pozostałby bez wpływu na żołnierzy stałej armii. Szybkie działanie było nieodzownem tem bardziej, że oprócz Widdynia i Plewny objawiały się podobne zamiary także w Wracy i Tyrnowie. Wysłano zatem natychmiast wojsko z Sofii do wyżwspomnianych miejscowości celem rozbrojenia rezerwistów. Ci ostatni nie poddawali się w Wracy, a oprócz tego objawiała się w wojsku chęć fraternizowania z buntownikami. W Plewnie nie chcieli rezerwiści złożyć broni, wojsko zaś wahało się użyć przemocy. Tylko w Tyrnowie odniosły zarządzone przez rejencję środki pewien skutek, o tyle przynajmniej, że rezerwiści oświadczyli swoją gotowość do stawienia się na wiosnę na rozkazy rządu. Emigracja z Bułgarji wzmaga się coraz bardziej i wiele rodzin udaje się albo do Turcji, albo do Rosji."

Inżynierowie autoryzowani.

Ażeby aż do wydania nowego etatu dla techników prywatnych z upoważnieniem rządowem autoryzowanych pogodzić postanowienia ministerjalnego rozporządzenia z d. 11. grudnia 1860, odnoszące się do kategorji tychże techników, ze zmianami, które od tego czasu zaszły w rozkładzie nauk, oraz co do egzaminów i świadectw w szkołach politechnicznych i akademii rolniczej; wydało ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi ministerstwami następujące zarządzenia:

Zaprzysiężeni i przez rząd upoważnieni technicy prywatni, dzielą się na cztery kategorje:

a) Inżynierowie budowy, względnie inżynierowie budowy i kultury (dla budowy dróg, budownictwa wodnego, budowy mostów i kolei, włącznie z budowlami lądowemi bezpośrednio w związku z temi budowlami stojącemi, względnie dla wszelkiego rodzaju technicznych robót przy kulturze).

b) Architekci (dla wszystkich budowli lądowych, a w szczególności dla wykonywania robót artystyczno-budowniczych).

c) Inżynierowie budowy maszyn (dla działu mechanicznego włącznie z budowlami lądowemi

---

Józef Ignacy Kraszewski.

(Dokończenie).

IV.

Gazeta codzienna, zamieniona na *Gazetę Polską*, rozwinęła się pod kierunkiem Kraszewskiego w poczytny organ o blisko 8 tysiącach prenumeratorów. Walkę, z Żytomierzem zaczętą, toczył teraz na tym nowym placu boju, wzmocniony amunicją, której nie używał dawniej, może jej nie znał, a w którą zaopatrzyli go w czasie podróży za granicę także i nie polskim krojem wystrugani apostołowie społecznej, religijnej i narodowej niwelacji. Nie chcemy tem ubliżać pamięci wielkiego człowieka. Był on sobą, nie ulegał przez słabość podszeptom, ale był wrażliwy i drażliwy. Tem zapewne wytłómaczyć sobie można, że autor *Chorób wieku* i *Bożej czeladki*, nie lękał się już teraz tego, czego się obawiał dawniej, a po części i pragnienia swe zmienił. Nie zmieniła się w nim miłość ojczyzny, nie ostygła gorliwość w służbie narodowej; natomiast do dawnej stanowczości i energii, przymięszały się niecierpliwość i drażliwość. Ztąd też wyrastały nieporozumienia, kwasy, nawet zamachy na cześć literacką autora, zamachy niegodziwe, z obelg, z oszczerstw wypływające. Zarzucano mu, że poszedł „w służbę żydów", że odstąpił obozu narodowego, że zaparł się samego siebie, on zaś, odczuwający łatwo wszelkie zmiany, starał się tylko zastósowywać do zmieniającego się prądu.

Czasy stawały się coraz gorętsze. Po śpiewach, po modlitwie głośnej, rozległy się strzały na warszawskim bruku; odgrywał się już prolog trajedji 1863 roku. U władzy stanął Wielopolski. Duma i drażliwość margrabiego, spotkały się z wpływem Kraszewskiego na opinię większości narodu i drażliwością redaktora. Kraszewski musiał uledz przemocy Wielopolskiego i opuścił Warszawę z początkiem 1863 roku.

Śród pracy redaktorskiej, miał czas napisać *Kopciuszka*, zająć się *Podróżą Stanisława Augusta do Kaniowa*, *Odczytami o cywilizacji w Polsce*, *Biografią Władysława Syrokomli*, rozprawą o Rejn w *Dziś i lat temu trzysta*, *Sztuką u Słowian*. Miał czas na pisma popularne, jak: *Świat i ziemia*, *O pracy*. Zaczął też wydawać *Przegląd europejski*, ale wyjazd za granice przerwał wydawnictwo.

Drezno od dawna pierwszym było etapem w pochodzie wygnańców naszych; tam śladem dawniejszych tułaczy, udał się Kraszewski. Ztamtąd zwiedził Szwajcarję, odbył wycieczkę na Mont-Blanc, a wróciwszy do saskiej stolicy, kupił dom i stale tu zamieszkał, otrzymawszy obywatelstwo.

Działalność literacka Kraszewskiego rozwinęła się tu znowu w całej pełni, nie krępowana niczem, nie chcąca się niczem krępować.

Oddalony od kraju, utrzymywał z nim ciągłe związki, wszystkiem się zajmował, rejestrował skwapliwie wszelkie objawy życia społecznego, politycznego, literackiego i artystycznego.

Sądzą niejedni, że zdala patrząc na kraj, widzi go się najlepiej. Zdarza się, że dobrowolnie usuwamy się z kraju w najlepszem przekonaniu, że mu korzystniej służyć będziem mogli... z oddali. Lecz mało kto przetrwał tę próbę bez zbłąkania się na drogi lub manowce, deptane przez obcych, wiodące do celów ze sprawą Polski związku nie mających. Nie dość słyszeć o kraju, wiedzieć co się tam dzieje, regestrować fakta, ale trzeba je rozumieć, trzeba nietylko z nim, ale w nim czuć boleść i radość, zawody i nadzieje, wówczas można go nauczać. Zdaje się, że gdy braknie ojczystego powietrza, braknie także nieraz zdrowia i w głowie i w sercu.

Skoro Mickiewicz uległ urokom Towiańskiego, cóż za dziw, że i Kraszewski jeżeli nie poddał się, to dawał się czasem porywać prądom stronniczym. Czuć to w *Rachunkach*, które w r. 1866 wydawać zaczął. Zdawał się tam zapominać, że część Polski, która się rządowi austrjackiemu dostała, o lat 20 wcześniej oderwano od całości, o lat 20 dłużej nękano systemem ekonomicznym na zniszczenie i systemem politycznym na rozdział i waśń w narodzie obliczonym, że ją gnieciono germanizacją i ogłupiano tendencyjnem szkolnictwem.

Gdy poza kordonem wrzały przygotowania do konstytucji 3. maja, gdy nastało księstwo warszawskie, królestwo polskie Kongresowe, w tej części Polski najgorsze były warunki życia — i Galicja zaczynająca dopiero od kilku lat używać jakiej takiej swobody, nie mogła w ciągu lat kilku przetworzyć tego, co w niej 90 letni ucisk bądź zniszczył, bądź zamulił.

Kraszewski nie okazywał więc dość sprawiedliwości sądu i spokoju sędziego, by wyrozumieć, wybadać i przekonać się, to też sądy jego w *Rachunkach* o Galicji są częstokroć tylko łajaniem, zamiast być wyrokiem zasłużonym. Lecz nie winić nam o to Kraszewskiego, bo wolę miał najlepszą, miłość sprawy najgorętszą.

Kraszewski politykiem nie był, patrjotyzm rodził mu się z serca raczej niż z głowy, ztąd może ta różnica serdecznych, idealnych *Wieczorów wołyńskich*, a Rachunków. Nie zdołał może przepisać czynów i stworzyć systemu w polityce narodowej, ale potężnie rozgrzał serca dla uczuć patrjotycznych i wierności w narodowej służbie.

Męczeństwa na bruku warszawskim, rozwarte na kule moskiewskie piersi bezbronne, pieśń nabożna w odpowiedzi na mordy, zapał do poświęcenia, cierpień i żałoby, jak pierwszych męczenników chrześcijaństwa, jak owych „świeczników Nerona", owe kipiące myśli, czy marzenia, owa wiara stygmatu łaknąca, cały duch tych lat przedpowstańczych i powstańczych znalazły w nim wajdelote, co je wypowiedział w powieściach *Bolesławity*.

Jakikolwiek historja wyda o tych czasach wyrok, pozostaną one zawsze pomnikiem najszlachetniejszych uniesień narodu, rozbudzonych mesyjaniczną poezją Krasińskiego, Mickiewicza, Pola, rozbudzonych „proroctwem kapłana polskiego", podniesieniem męczeństwa Polski do godności Golgoty, wiarą w zapowiedź ks. Piotra.

Z tych czasów Bolesławita wysnuł powieści: *Dziecię starego Miasta*, *Szpieg*. *Moskal*. *My i Oni* i inne im wątkiem pokrewne, jak *Emisarjusz* i *Tułacz* itd. Artyzmu tu wiele, uczuć patrjotycznych pełno, a te mają zasługę, że będą strzegły naród przed oziębieniem, które po gorączce 1863 coraz bardziej się rozwielmażnia, a do zlodowacenia przywieśćby nas mogło.

Mimo kłopotów i cierpień tułaczego życia, mimo owych prac publicystycznych, nie czuć. nie widać najmniejszego znużenia u Kraszewskiego. Produktywność literacka w Dreznie idzie o lepsze z ową z czasów wołyńskich. Też same motywa co dawniej, dyktują mu nowe pomysły, nowe fabuły w szybko po sobie pojawiających się powieściach. Po dawnemu nie szczędzi chorób szlachty naszej: samolubstwa, paniczerji, próżności, rozkoszowania się cudzoziemszczyzną, papuziego paplania cudzą mową, pawiego pyszałkowstwa; smaga je, chciałby wyleczyć, chciałby je zmyć na zawsze. Może w *Hybrydach* za zgryźliwy, po części niesprawiedliwy, ale za to w *Morituri* stworzył wiele prawdy w ludziach i wypadkach. Giną tam ludzie z winy uporu w przesądzie, z braku odwagi zerwania z nim, a wstąpienia na drogi, które czas, cywilizacja, potrzeby społeczne ludzkości wytykają.

Nieco do melancholii, nigdy do rozpaczy skłonny, dając historje zagłady w „Morituri", udziela nauki życia w *Resurecturi*. Tu wskazuje środki dźwigania się z upadku, a tymi środkami: praca, praca i praca. Ona dźwiga ludzi i narody. Z upodobaniem, z zapałem powtarza to hasło przy każdej sposobności. *Niebieskie migdały* to smutny, a z wielką plastyką skreślony obraz szamotania się naszego w marzeniach, a bezkrwistej apatji w czynach, rozpieszczenia w życiu. Wada to nie jednostek, ale ogółu, choroba nie wieku, ale charakteru narodowego. Rozpieszczenie, lenistwo o pozorach poetycznego idealizmu, bezmyślność, brak rachuby na dzień jutrzejszy, nieporadność wiodą nas do *Mogilny*, gdzie na ziemi praojców osiada Niemiec. Taż sama historja i w „Na kresach" Zacharjasiewicza i w „Mogilny" Kraszewskiego i dzisiejszych dziejach na całym obszarze ziemi polskich. „Kurczy się ojczyzna", bo nie rozszerza energja i praca, nie chcą zmarnieć w korzeniu polskie narowy.

Zmieniłyby się nowsze generacje, gdyby zmienili się ojcowie, co je wychowują. Z trudnością dopiero zdobywa się w doświadczeniach życia to, czego nie dało rodzinne gniazdo, a że wpływ jego bywa stanowczy, uczą nas *Metamorfozy*.

Czy podobna o każdej z powieści choćby słów kilka powiedzieć, nie zamieniwszy dorywczego artykułu w księgę, może w ksiąg kilkoro? Więc przytoczeniem tytułów posłużymy się tylko, zanim o powieści historycznej będzie mowa. Śród licznych powieści obyczajowych, do tej epoki drezdeńskiej należą jeszcze: *Półdiable weneckie*. *Orbeka*, *Złoty Jasieńko*. *Dzieci wieku*, *Roboty i prace*. *Klin klinem*, *Dziennik Serafiny*, *Ada*, *Pan na czterech chłopach*. *Dwa bogi dwie drogi*, *Ciche wody*, *Sama jedna*, *Na tułactwie*. *Dajmon* i t. d.

Tyle dzieł, tyle pomysłów, tyle pisania, a nigdzie zmanierowania, nigdzie wysilenia, żadnego naciągania, sztuczek na efekt; opowiadanie łatwe, pełne prostoty, naturalne, płynie sobie bez znużenia autora i czytelnika, zawsze rozmaite, zawsze barwne, zawsze świeże, nowe, ciekawe. Tu już nie pracowitość, nie wytrwałość zdumiewają, ale owe wyczerpać się niedające źródła pomysłów, niezasilane pomysłami innych literatów, jak u wielu najznakomitszych pisarzy, nawet poetów cudzoziemskich europejskiej sławy.

Pomysłowość, intuicja, obok pracowitości benedyktyńskiej, złożyły się na powieści historyczne. Nie pomnąc na trudność zadania, ogrom materjału, postanawia jakby w latarni czarnoksięskiej przesuwać dzieje w szeregu historycznych powieści. Zaczyna *Starą Baśnią* przedpiastowskie czasy i stwarza z niej prawdziwy poemat, jakieś epos nie rymowane; obraz wykończony, wycieniowany we formie, a mistrzowski w kompozycji, może najznakomitszy ze wszystkich, które utworzył. Starą Baśnią zachwycił, porwał, następnemi zaciekawił, a jeżeli dalsze z tego szeregu, jak n. p. *Dwie królowe*. *Banita*, powieść z czasów Władysława IV., mniej budzą zajęcia, bledsze, może jakieś anemiczne, nie umniejsza to wartości pierwszych, ani zasługi inicjatora tak wielkiego zadania. Czyż jest w świecie autor, coby równą skalą siły i natchnienia władał w całej swej twórczości?

Nie podejrzany tu pewnie w szczerość swego sądu Bobrzyński, tak się wyraża; „Illustrować w powieściach historję, kiedy ta historja nie jest

w bezpośrednim związku stojącemi z urządzeniem maszyn.

d) Geometrzy, względnie geometrzy-technicy i technicy kultury (dla pomiarów względnie także dla czynności technicznych przy kulturze, z wyłączeniem większych czynności hydrotechnicznych).

Dowód z odbytych studjów technicznych, przepisanych dla każdej z wymienionych czterech kategoryj techników prywatnych z upoważnieniem rządowem, ma być dostarczony za pomocą świadectw jednej z państwowych szkół politechicznych, a względnie akademii rolniczej.

Dowód ten polega:

a) Co do inżynierów budowy na świadectwie złożonego drugiego państwowego, albo dyplomowego egzaminu z działu inżyniersko-budowniczego, a jeżeli nadto kandydat ubiega się o upoważnienie rządowe dla działu techników kultury na świadectwie złożonego egzaminu tego działu, zaprowadzonego rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 20. sierpnia 1884.

b) Co do architektów na świadectwie złożonego drugiego państwowego lub dyplomowego egzaminu z działu budowli lądowych.

c) Co do inżynierów budowy maszyn na świadectwie złożonego drugiego państwowego lub dyplomowego egzaminu z działu budowy maszyn.

d) Co do geometrów na świadectwach kursowych złożonego egzaminu z całej matematyki i geometrji wykreślnej, następnie z fizyki, z niższej i wyższej geodozji, a co do geometrów-techników i techników-kultury na świadectwie złożonego z dobrym postępem drugiego państwowego (zawodowego) egzaminu, zaprowadzonego dla techników kultury rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 20. sierpnia 1884, tudzież na świadectwie kursowem złożonego egzaminu z geodozji wyższej, uzyskanem w szkole politechnicznej, względnie akademii.

Uznanie tego rodzaju świadectw, wydanych przez zagraniczne zakłady naukowe, zastrzeżone jest ministerstwu spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty.

Dla udowodnienia praktycznego uzdolnienia ma kandydat wykazać, że po odbyciu przepisanych studjów odbył zawodową praktykę, która co do inżynierów budowy, względnie inżynierów budowy i kultury, architektów, a nareszcie co do inżynierów budowy maszyn, trwa pięć lat, a co do geometrów trzy lata i ma być stwierdzoną zadowalniającemi i wiarogodnemi świadectwami.

Te świadectwa mają stwierdzać dłuższy samoistny spółudział przy projektowaniu i wykonywaniu budowli, a co do geometrów, samoistne wykonywanie praktycznych czynności pomiarowych.

Wymagana praktyka może być odbytą:

a) W służbie państwowej, krajowej lub gminnej; następnie, co do działu budowy i budowy maszyn, lub działu pomiarowego, w odnośnej służbie państwowych albo przez państwo zawiadywanych kolei lub koncesjonowanych towarzystw kolejowych.

b) Przez kandydatów ubiegających się o upoważnienie rządowe na inżynierów budowy, względnie na inżynierów budowy i kultury, architektów lub inżynierów budowy maszyn, także u upoważnionego przez rząd inżyniera budowy, względnie inżyniera budowy i kultury, architekta koncesjonowanego budowniczego, lub inżyniera budowy maszyn (w fabryce maszyn wyłącznie uprzywilejowanej).

c) Przez kandydatów, ubiegających się o koncesję na geometrę, także przy pomiarach dla celów katastru i regulacji podatku gruntowego, lub też u upoważnionego przez rząd inżyniera budowy, względnie inżyniera budowy i kultury, albo u geometry z upoważnieniem rządowem, względnie co do geometrów-techników i techników kultury w technicznem biurze dla kultury jednego z towarzystw gospodarskich.

Ścisły egzamin praktyczny, który może być złożony już po upływie połowy praktyki, przepisanej dla inżynierów budowy, względnie dla inżynierów budowy i kultury, architektów i inżynierów budowy maszyn, polega na pisemnym i ustnym egzaminie.

Pisemny egzamin obejmuje wypracowanie większego elaboratu z odnośnego działu budowy, dokonane wedle danego programu w pewnym, w każdym pojedyńczym wypadku wyznaczyć się mającym czasie.

Ustny egzamin ograniczyć się ma na właściwe działy budowy (drogi, budownictwo wodne, budowy mostów, kolei i dział kultury, względnie budowle lądowe lub budowy maszyn) następnie na odnoszące się do każdego działu prawne postanowienia, przyczem głównie ma służyć wypracowanie pisemne za podstawę do stawiania pytań.

U geometrów ma obejmować ścisły egzamin:

1) Wykonanie praktycznych zadań z miernictwa, i to rozwiązanych w polu i pisemnie.

2) Ustny egzamin z matematyki i geodezji we wszystkich działach i

3) Egzamin z ustaw i rozporządzeń, które się odnoszą do prowadzenia ewidencji katastru podatku gruntowego, do zgodności operatów katastru podatku gruntowego z księgami hipotecznemi i do komasacji gruntów, w ostatnim względzie jednak o tyle tylko, o ile ustawy i rozporządzenia te odnoszą się do działu miernictwa i kraju, dla którego geometra ma być ustanowiony.

Geometrowie technicy i technicy kultury mają nadto wykonać praktyczną robotę z dziedziny techniki kultury i złożyć ustny egzamin z ustaw i rozporządzeń tego działu.

Od kandydatów, którzy złożyli z dobrym postępem egzamin dyplomowy z działu inżynierji budowniczej i budownictwa lądowego i budowy maszyn, wymagana będzie dla wykazania praktycznego wykształcenia tylko trzechletnia praktyka zawodowa, odbyta po ukończeniu przepisanych studjów.

Egzamina odbywać się będą w kwietniu i w październiku w siedzibach urzędowych politycznych władz krajowych, gdzie znajdują się szkoły politechniczne, przed komisją egzaminacyjną, której członków powoła w tym celu polityczna władza krajowa. Przytem odpowiednio zastosowywane będą przepisy, obowiązujące co do egzaminów dla rządowej służby budowniczej.

W granicach zakresu zawodowego przyznane zostają pojedyńczym kategorjom techników prywatnych z upoważnieniem rządowem wszelkie uprawnienia, zastrzeżone rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 11. grudnia 1860 ze względu na zakres działania tych techników.

Nowe rozporządzenie nie narusza zakresu uprawnień techników cywilnych z upoważnieniem rządowem już uzyskanem na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 11. grudnia 1860.

Niezmienione nowem rozporządzeniem postanowienia rozporządzenia ministerjalnego z dnia 11. grudnia 1860, pozostają nadal w swej mocy.

(Gazeta Lwowska).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. Kwietnia.

* **Wybór prezydenta** miasta Lwowa odbędzie się dziś o godzinie 5. w sali ratuszowej. Z urny wyjdzie niezawodnie p. Mochnacki.

* **Święta wielkanocne**, minęły spokojnie. Bawiono się wszędzie ochoczo, wesoło, a do tego przyczyniło się znacznie przecudne powietrze wiosenne; to też spacery i ogrody publiczne roiły się publicznością, spragnioną świeżego powietrza.

Oblewany poniedziałek obchodzono wczoraj bardzo tradycyjnie: „śmigus" urządzano z zanadto wielką werwą, tak że kilku łobuzów za wybryki zaprowadzić musiano do kozy. Łobuzy ci nietylko oblewali na ulicach wystrojone dziewczęta, lecz także wtargnęli do sklepów i z blaszanej sikawki ręcznej skrapiali panny sklepowe — które uciekać musiały przed tą śmigusową inwazją.

Łobuzów tych, którzy wyprawiali także awantury przed odwachem, przyaresztowano, przyczem przyszło do wielkiego zbiegowiska i hecy na wałach hetmańskich: towarzysze przyaresztowanych łobuzów usiłowali odbić, aresztować więc musiano i tych pauprów, których prowadzono pod konwojem wojskowym. Zwróciło to uwagę przechodniów, którym znowu inna zgraja pauprów starała się wytłomaczyć, że wojsko krzywdę robi ich towarzyszom, aresztując ich za „śmigusa". Nikt jednak z publiczności nie ujął się za rzekomo pokrzywdzonymi, którym za policji wyperswadują niezawodnie, że *est modus in rebus*.

Zresztą nie obeszło się podczas świąt bez rozmaitych epizodów.

W niedzielę rano spacerował po ulicach jegomość, zaczepiający przechodniów, którym przedstawiał się jako nowo mianowany jenerał od „landszturmu". Na placu Marjackim wykładał głośno o organizacji pospolitego ruszenia, wówczas zjawił się policjant i poprosił go, aby mu był łaskaw towarzyszyć do inspekcyjnego pokoju. „Jenerał" przybywszy na inspekcję policji, zastał tam już swoją małżonkę, która prosiła o interwencję policji, twierdząc, że mąż chciał ją w domu zasztyletować i tylko dzięki przytomności umysłu udało się jej uniknąć niechybnej śmierci. „Jenerał" miał rzeczywiście ukryty w lasce długi sztylet, który mu natychmiast odebrano.

Zeznania małżonki wskazały, że „jenerał" nazywa się F. W. i jest oficjałem pocztowym. Nieszczęśliwy przed kilku dniami dostał pomięszania zmysłów. Odesłano go do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Do Jana Golarza, mieszkającego przy ulicy Stromej p. l. 1, przyszedł w niedzielę o godz. 4. popołudniu szwagier jego Jan Tusyk, zaproszony na święcone. Gospodarzowi, który z Tysukiem żył w niedobrych stosunkach, zdało się, że ten nie życzył mu „z serca" i rozpoczął z nim z tego powodu kłótnię, która przemieniła się w bójkę. Golarz porwał za stojącą na stole szklankę, którą ugodził Tusyka tak silnie w głowę, że oblała go krew i upadł bezprzytomny na podłogę. Tusyka odwieziono do szpitala, a uprzejmego gospodarza do kordegardy.

* **Pożar na politechnice lwowskiej** wybuchł z soboty na niedzielę po północy w gmachu, gdzie mieszczą się laboratorja chemiczne, pomieszkania profesorów dra Freunda i Pawlikowskiego, dwóch laborantów i stróża.

Stwierdzono, że przyczyną pożaru był komin wentylacyjny, użyty następnie wbrew przepisom za zwykły komin. Zapaliła się belka, która niezawodnie tlała od dłuższego czasu.

O godz. wpół do pierwszej spostrzegł policjant płomień na dachu blaszanym w narożniku od strony klasztoru żeńskiego *Sacr.-Coeur*, znajdującego się tuż obok politechniki. Policjant zbudził stróża, który zamiast zaalarmować mieszkańców, pobiegł do głównego gmachu frontowego, celemu uwiadomienia o tem sekretarza, p. Sternala, zarządcy gmachu. Minęło dość czasu, zanim zbudzono portjera, a tymczasem pożar szerzył się ciągle.

Z wieży spostrzeżono pożar przed godziną 1. Z początku myślano, że to ogień kominowy i dlatego wyruszył tylko jeden wóz. Dopiero o godz. 1. przekonano się, że to większy pożar, uderzono na alarm, wyruszyły trzy sikawki i 24 beczkowozów, do których przyłączyło się 10 beczkowozów tramwajowych i 10 wojskowych.

Przybyła też oprócz straży miejskiej z p. Praunem na czele, także straż ochotnicza z naczelnikiem p. Hryniewiczem.

Gdy nadjechały sikawki, cały dach już stał w płomieniach. Sekretarz, p. Sternal, przedtem już z całą służbą wtargnął na strych i przekonał się, że płomienie pod blachą żelazną ogarnęły już prawie całe wiązanie.

Na szczęście przybyła właśnie w porę straż miejska, która wyciągnęła ze strychu dwóch stróżów, którzy skutkiem okropnego dymu stracili byli przytomność.

P. Praun zorjentował się natychmiast, że dachu i wiązania nie można już było uratować, gdyż wbrew przepisom budowniczym nie było żadnego muru ogniowego, i wytężył wszystkie siły aby nie dopuścić przepalenia się pował i w ten sposób ocalić całe kosztowne urządzenie wewnętrzne w pięknej sali amfiteatralnej dla wykładów chemii i w laboratorjum chemicznem i technologicznem. Zadanie to udało się w zupełności, oblewano wodą ciągle powały, które zostały ocalone. Straż ogniowa miejska i ochotnicza pracowała z uznania godną gorliwością do godziny 10. z rana i temu wyłącznie zawdzięczyć należy, że pożar został zlokalizowanym i że wnętrze gmachu nie uległo zniszczeniu.

Na miejscu pożaru zjawił się zaraz komendant placu major p. Gessner, który sprowadził dwie kompanie piechoty 80. i 95. pułku i wojskowe beczkowozy. Wojsko utrzymywało porządek i dostarczało wody, którą między innemi sprowadzać musiano aż ze stawu Pełczyńskich. Straż miejska pod komendą pp. Eliasiewicza i Karicha spisała się bardzo gracko, niemniej straż ochotnicza. Na wzmiankę zasługują też strażak Grillmajer i kominiarz Rendowicz. Nad samem stłumieniem pożaru pracowała straż bez wytchnienia przez pięć godzin.

W samym gmachu politechniki stwierdziliśmy wielkie niedołęstwo. Przedewszystkiem jest dla nas niepojętem, dlaczego nie ma w gmachu, gdzie mieszczą się laboratorja, osobnego nadzorcy. Oszczędność nie była tu na miejscu. Dalej podnieść należy, iż w całym gmachu nie było żadnych przyrządów pożarnych — nawet drabiny nie można było znaleźć a hydranty były zepsute.

Na miejscu pożaru nie było ani jednej dorożki, rodziny dwie Freunda i Pawlewskiego pieszo uciekać musiały do miasta przed pożarem. Na szczęście nikt z ludzi nie doznał szwanku.

Dr. Pawlewski poniósł znaczną stratę, przy wynoszeniu mebli z jego mieszkania zniszczono część takowych.

Na miejscu pożaru był także namiestnik p. Zaleski, wiceprezydent p. Mochnacki, niemniej rektor politechniki p. Maryniak i prof. Zacharjewicz, którzy zajęli się ochroną inwentarza, znajdującego się wewnątrz gmachu. Szkoda wynosić ma około 25.000 zł.

Przez święta zwiedzano licznie miejsce pożaru. Na chwałę dzielnej naszej straży ogniowej stwierdzić musimy, że jej to mamy do zawdzięczenia, iż groźny ten pożar został zlokalizowanym. Szczery dank należy się szczególnie pp. Praunowi i Hryniewiczowi.

* **Pogrzeb Kraszewskiego.** Właściciele hotelów w Krakowie otrzymują liczne zamówienia mieszkań na dzień pogrzebu ś. p. Kraszewskiego, nadchodzące z kraju i z zagranicy.

Z Budapesztu donoszą: Tutejsze stowarzyszenie polskie urządza w d. 18. bm. wieczór ku uczczeniu pamięci Kraszewskiego w lokalu kasyna przemysłowców (bazar Franciszkański). Długoletni przyjaciel i tłumacz wielu dzieł Kraszewskiego dr. Gölöndlay wypowie przy tej sposobności mowę streszczającą życie i działalność zmarłego. Maurycy Jokai napisał także na tę uroczystość wspomnienie pośmiertne, które zostanie wygłoszone w czasie obchodu w języku polskim, węgierskim i niemieckim.

Jokai przysłał oraz stowarzyszeniu polskiemu wieniec wawrzynowy celem złożenia takowego na trumnie Kraszewskiego w dniu pogrzebu.

Dochód z wstępu na powyższy wieczorek obrócony ma być na pomnik dla Kraszewskiego.

* **Zmarli**: Józef Walloch, likwidator lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego i właściciel piekarni zmarł wczoraj we Lwowie po dłuższej chorobie. — Helena Kilarska w 18. roku życia, córka okulisty.

Franciszek Bogusław Ostiadel, urzędnik sądowy, przeżywszy lat 40, umarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Emilia z Kuczkowskich Ziembicka, żona starosty w Chrzanowie, zmarła w 56 roku życia.

W Warszawie zmarł Maurycy Dietrich, nauczyciel gry fortepianowej i kompozytor. Urodził się w r. 1816 w Saksonii, od lat 40-tu osiedlił się w Warszawie. Bardzo liczne utwory fortepianowe Dietricha przeważnie wyszły w Warszawie; z tych niektóre stały się popularnemi.

Ks. Onufry Syrwid, zmarł w Spasku, gubernii tambowskiej, przeżywszy lat 86. Ks. Syrwid znany jest w literaturze teologicznej, i dłuższy czas przebywał w Irkucku.

* **Pani Paulina Lucca**, która występuje dziś we Lwowie z koncertem w sali „Sokoła", przybyła w sobotę do Lwowa, witana na dworcu przez dyrektora Marka. Ze Lwowa wyjeżdża pani Lucca z p. Mierzwińskim do Kopenhagi na występy gościnne.

* **„Ogniem i Mieczem"** Sienkiewicza rozpoczęto drukować w fejletonie *Wiener Allgemeine Zeitung* w przekładzie p. Hermana Loewenthala.

* **Z armii**. Porucznik w rezerwie Michał Dymet zamianowany został elewem budowy okrętów.

Porucznik Aleksander Lachowicz z 2. pułku ułanów jako czasowo do służby niezdolny otrzymał urlop za 6 miesięcy.

* **Losowanie sędziów przysięgłych**. Na trzecią kadencję sędziów przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym, która się rozpoczyna 2. maja br., wylosowani zostali:

Jako przysięgli główni pp.: Sklepiński Karol, aptekarz. Opuchlak Fryderyk, właśc. realn. Wczelak Franciszek, właśc. realn. Barszczewski Tomasz, właśc. realn. Rozenbaum Bernard właśc. realn. Ratz Szymon Józef, kupiec hurt. w Krystynopolu. Menkes Mojżesz, właśc. łaźni parowej, Śliwiński Jan, właśc. realn. Dr. Herschmann Edwin, sekretarz Banku hipotecznego. Dr. Raciborski Aleksander, docent na wszechnicy. Dr. Czeszer Józef, adwokat. Żabicki Antoni, dyrektor tow. zaliczkowego. Pius Mojżesz, właśc. realn. Gnoiński Aleksander, dzierżawca dóbr Wolica komarowa. Niedzielski Antoni, adjunkt rachunk. Wydziału krajowego. Dr. Ciesielski Teofil, profesor wszechnicy. Dr. Lindner Zygmunt, lekarz. Gołąb Jędrzej, właśc. realn. Dr. Gussman Izaak, lekarz. Baumann Mojżesz, właśc. realn. Herz Henryk, rolnik z Weinbergen. Cukier Leon, właśc. realn. Augustynowicz Zygmunt, właśc. dóbr Sokolniki. Reutt Gustaw, inżynier Wydziału krajowego. Smolka Władysław, dyrektor Banku krajowego. Finkler Jakób, właśc. realn. Merkel Rachmiel właśc. realn. Czerwieński Bolesław, literat. Dr. Wojciechowski Tadeusz, profesor wszechnicy. Knauer Ferdynand, właśc. dóbr. Glinna. Kintzi Jan (młodszy), właśc. dóbr Kiernica. Dr. Budzynowski Włodzimierz, oficjał tow. kred. ziemskiego. Baurowicz Walenty, właśc. realn. Winiarz Karol, właśc. realn. Stokowski Apolinary, emeryt. sekretarz Tow. kred ziemskiego. Janowski Leon, właśc. realn. w Hołosku wielkiem.

Jako zastępcy przysięgłych pp.: Dr. Lehman Albin, adwokat. Czyż Chaim Juda, właśc. realn. Blaustein Szymon, właśc. realn. Marconi Leonard, profesor szkoły politechnicznej. Kindel Ferdynand, właśc. realn. Dr. Weiss Adolf, adwokat. Kosiba Wojciech, właśc. realn. Spożarski Jan, rękawicznik. Dr. Schmidt Edmund, lekarz.

* **Walne Zgromadzenie** stowarzyszenia „Spójnia" odbędzie się dnia 27. bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców" przy ul. Trybunalskiej l. 1. Na porządku dziennym: Rozwiązanie Stowarzyszenia. (Artykuł 21. i 22. statutu.)

* **Stypendja.** Ks. Michał Burzyński, profesor gimnazjalny rz. kat. katecheta gimnazjum w Złoczowie, na podstawie przysługującego mu wedle artykułu VII listu fundacyjnego prawa, nadał stypendja z fundacji dr. Marjana Warteresiewicza, każde o rocznych 180 zł. (wskutek konwersji zaś konkurs opiewał na 200 zł.) uczniom w gimnazjum w Złoczowie: Tabaczarzowi Edwardowi, Rafałowskiemu Arturowi Franciszkowi, Bilikowi Michałowi, Romanowskiemu Michałowi, Sobińskiemu Stanisławowi.

P. Ferdynand Seelig Saulenfels nadał stypendjum z fundacji swego imienia o rocznych 31 zł. Andrzejowi Antoniemu Moskalowi.

P. Ignacy Stawarski, dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, nadał z mocy przysługującego mu prawa, stypendjum z fundacji księdza dr. Jana Chełmeckiego o rocznych 56 zł. Izydorowi Chełmeckiemu.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Tyczyn, w powiecie rzeszowskim, na urządzenie ochotniczej straży ogniowej, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Dla pogorzelców miasta Kut** otrzymaliśmy od p. W. Brückmanna 10 zł., którą to kwotę tamtejszemu urzędowi gminnemu odesłaliśmy.

* **Pięknie nagrodzona szkoda.** Pani K., będąc przed świętami w handlu p. W. R., izraelity, gdzie właśnie był natłok kupujących, spostrzegła, że zginął jej pugilaresik z kwotą 10 zł. Kupiec, dbający o swych stałych odbiorców, ofiarował się pokryć tę szkodę, wrzekomo w jego handlu poniesioną, lecz p. K. nie przyjęła tego i zaproponowała, żeby ze względu na nadchodzące święta Wielkanocne z kwoty tej skorzystali ubodzy. Pan W. też pospieszył do policji i złożył tam 10 zł., przeznaczając je do równego podziału między ubogich katolików i izraelitów.

* **Wypadki:** Śmiałej kradzieży dokonał niewyśledzony dotąd sprawca w nocy z soboty na niedzielę w mieszkaniu ogrodnika pana Klimowicza, koło kościoła pp. Sakramentek. Dostawszy się do biura za pomocą dłuta, wyjął z niego 240 zł. w gotówce. Listów wartościowych, tamże się znajdujących, w pospiechu widocznie nie odkrył, były one ukryte między papierami.

W sobotę pypołudniu, w kościele OO. Jezuitów, na bożych grobach, skradziono pani Karolinie Chylińskiej z kieszeni kwotę 340 zł.

Pana K, powracającego wczoraj o godzinie 2. w nocy ul. z Sakramentek do domu, napadł rzezimieszek, żądając pieniędzy. Napadnięty wpadł na szczęśliwą myśl udania, że posiada rewolwer i tym sposobem pozbył się napastnika.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 12. kwietnia. Skradziono cztery srebrne łyżki, 12 srebrnych nożów i tyleż srebrnych widelców, z których po 6 sztuk były mniejsze, pięć srebrnych pozłacanych łyżeczek i dwa lichtarze z chińskiego srebra wartości 100 zł. — srebrny zegarek cylinder znaczony A. C. wartości 6 zł. — jedwabną siwą chusteczkę z czerwonym szlakiem.

Zgubiono 12 deserowych srebrnych nożyków wartości 40 zł. — złoty pierścień z czerwonym kamykiem na ulicy Halickiej — sznurek korali francuskich z srebrnym pozłacanym zameczkiem, nawleczonych na niebieskiej nitce.

Znaleziono bronzowy filcowy męski kapelusz na ul. Mickiewicza — portmonecik z kwotą 10 ct., markami listowemi i z przekazem pocztowym dla Mikołaja Temerowskiego na 2 zł. — buciki nowe, stampiliowane „W. Kozłowski" na ul. Ormiańskiej — klucz składany w skórzanym futeraliku na placu Halickim.

Zakwestjonowano srebrny półkryty zegarek ankier na 15 kamieni z emaliowaną kopertą, z mosiężnym łańcuszkiem, — blaszankę ze smalcem.

* **Pogłoska** o schwytaniu zbiegłego bankiera przemyskiego Süssweina w Dębicy, potwierdziła się.

* **Oszust.** Czytamy w Czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Od tygodnia wałęsał się po naszem mieście jakiś „technik", czy „inżynier" z zawodu, który nazywał siebie bądź Antonim Gerardem, bądź też Arturem Korwinem Bieńkowskim. Wykazując się kartami wizytowemi i pismami znanych w polskiem społeczeństwie osobistości, jegomość ów opowiadał, iż położył wielkie zasługi w walkach za Ojczyznę, że był na emigracji, że obecnie dąży do Konstantynopola, gdzie otrzymał intratną posadę, i że w Czerniowcach brakło mu pieniędzy na dalszą podróż, którą odbywa wraz z synem i córką. Wymową i ujmującem zachowaniem się, potrafił wyłudzić w wielu tutejszych polskich domach zapomogę, do której i tutejsza Czytelnia polska dodała 10 zł. Zadługi nieco pobyt tego pana w naszem mieście, a zwłaszcza natarczywa żebranina jego i jego syna (ten ostatni żebrał oddzielnie, rzekomo dla chorego w szpitalu ojca), wywołały pewne wątpliwości w sferach polskich. Przypadkowo znaleziono egzemplarz krakowskiej gazety *Czas* z d. 8. lutego b. r. i z zapisków policyjnych tego numeru dowiedziano się, iż człowiek tych samych używający nazwisk, bawił w Krakowie i pod takim samym pozorem zbierał zapomogę — później zaś okazało się, że to prosty oszust, który za pomocą podrobionych dokumentów i reekomendacyj wyzyskiwał dobrą wiarę publiczności i oddano go do policji, a następnie karnemu sądowi.

W obec tych wiadomości i w obec bardzo podejrzanego zachowania się p. Bieńkowskiego-Gerarda i jego syna, Polacy czerniowieccy postanowili położyć tamę dalszemu wyzyskiwaniu rodaków i za pośrednictwem wiceprezesa Czytelni polskiej, p. Dworskiego, oddali sprawę do dochodzenia policji. Bieńkowskiego we wtorek aresztowano, rzekomy jednak syn jego umknął.

---

dotychczas umiejętnie zbadaną i jest pogrążoną w prawdziwym zamęcie najsprzeczniejszych ze sobą zdań i najdowolniejszych hipotez, oto pierwsza największa przeszkoda. Pokonał ją zwycięsko Kraszewski, stanął wobec czytelnika z taką znajomością historji, z tak trzeźwem i rozważnem uchwyceniem jej najwięcej charakterystycznych rysów, jakiemi się żaden z jego współzawodników poszczycić nie może.

Rządy kmiece w *Starej Baśni*, powstanie władzy książęcej w *Luboniach*, rycerstwa w *Braciach Zmartwychwstańcach*, wybuch reakcji pogańskiej w *Masławie*, wzrost Kościoła i jego hierarchii w *Bolesszczycach*, obrona władzy królewskiej i jedności państwa w *Synach królewskich*, rozterki dynastyczne i wzrost możnowładztwa w *Petrku Właście*, wszechwładza panów duchownych w *Stachus Konar*, wszystkie te zwrotne punkta naszych pierwotnych dziejów, występują tak plastycznie, z tak wyrazistem nacechowaniem ich kolejnego powstania i rozwoju, że ten, kto „powieści historyczne" uważnie przeczytał, musi je zrozumieć i pojąć i już o nich zapomnieć nie może."

Pierwsze i ostatnie doby historyczne najlepiej odczuwał, rozumiał i przestudjował Kraszewski. Powieści z czasów saskich i Stanisława Augusta, równe budzą zajęcie, co owe z pierwotnych dziejów. Znamy je z *Listopada*, z *Pamiętników Soplicy* z powieści Kaczkowskiego, z *Obrazów litewskich* Chodźki, z *Gawęd* Pola, z rozlicznych pamiętników, a jednak u Kraszewskiego świeże dla nas, bo obserwowane z innego punktu. Mniej tu rozmiłowania w upadku, mniej poetyzowania, więcej prawdy historycznej, horyzont fabuły szerszy. Znać, że pisał te powieści autor, co studjował ich tło umiejetnie, gruntownie, co je budował z *Pamiętników Ochockiego* i innych, budował z archiwów, z dokumentów przedtem nikomu nieznanych.

Należą tu: *Hrabina Kozel*, *Brühl*, *Starosta warszawski*, *Skrypt Fleminga*, *Malcparta*, *Djabeł*, *Bezimienna*, *Ostatnie chwile księcia wojewody*, *Grzechy hetmańskie*, *Pod blachą* itd. Tuby też zaliczyć należało *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Augusta*, a że mowa o tych czasach, już na tem miejscu, przypomnieć można studjum historyczne *Polska w czasie trzech rozbiorów*. Przerwane niestety prace ks. Kaliuki, mogą jedynie stanąć po nad tą książką, najobszerniejszą o czasach rozbiorowych, opartą na studjach wcale gruntownych, a napisaną dla uczonych ciekawie, dla ogółu zajmująco i pouczająco.

A nie zapominajmyż o komedji i dramacie; wszak znamy z tych czasów; *Równy wojewodzie*, *Kosa i kamień*, *Panie Kochanku*, *Trzeci Maja* i t. d.

Wszystko cośmy wymienili, to tylko mała część pracy w ciągu 23 lat życia, a jednak mogłaby wypełnić całe życie kilku pracowitych pisarzy. Śród tej pracy czynił Kraszewski wycieczki do Krakowa, do Lwowa, do Poznania, występował z odczytami i w Dreznie na każde wezwanie i w kraju. Nie dającą się nawet zliczyć na razie ilość korespondencyj i artykułów rozsypywał równocześnie po rozmaitych pismach. Jeździł do zdrojowisk dla poratowania zdrowia, w r. 1870 brał udział w kongresie antropologicznym w Bolonii, w r. 1874 w Sztokholmie, w r. 1878 zwiedził wystawę w Paryżu.

W r. 1871 przeniósł się Kraszewski w Dreznie z Pillnitzerstr. 22 do willi już na krańcach Neustadt na Nordstrasse, w pobliżu szpilkowego lasku, nad strumykiem się wznoszącej. Z uroczej ciszy tego ustronia powołał go naród cały r. 1879 do Krakowa, by uczcić w nim ideę Polski. Z tej uroczej ciszy wyrwały go w lat cztery potem do więzienia Magdeburskiego: nieszczęście, zdrada tych, którym zaufał, i zawiść prześladowców polskiego imienia.

Lecz i więzień nie ustał w pracy. Znużony legł z piórem w ręku, by spocząć na wieki śród „zasłużonych."

Osierocił naród i literaturę, konającemi ustami powtarzając hasło: Podnieście ducha!

W Krakowie 29. marca.

Czesław Pieniążek

55

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Atanazy, płochy dotąd i lekko biorący wszystko, nie umiejący walczyć, uciekający od tego co go mogło opanować i zmusić do wytrwania na niebezpiecznem i niewygodnem stanowisku — tym razem nie lękał się nawet cierpienia i ofiary. Była to jego pierwsza i ostatnia miłość. Lecz przychodziła w tym wieku, gdy człowiek nie ma ani instynktów pierwszej młodości, ani szybkości myśli i ruchów, nawykłszy do ważenia i rachuby.

Sam on jednak czuł w sobie siły, spotęgowane jakąś rozpaczą.

Myślą napróżno starał się rozwikłać zagadkę — która drażniła równie serce jego i umysł. Wszystkie przypuszczenia, jakie czynił, krytyki nie wytrzymywały.

Zasiadł do pisania nowego listu, postanowiwszy przesłać go za pośrednictwem księdza Pankracego, gdy wysłany na zwiady służący stary powrócił z wiadomością, że p. Balbina za poradą doktorów wyjechała na dłuższą podróż za granicę, ale niewiadomo było, ani dokąd, ani na jaki przeciąg czasu.

W mieście smutek był powszechny.

Pesymiści utrzymywali, że kazała posprzedawać nieruchomości swe i nigdy już powrócić nie miała.

Strapiony tem Atanazy po głębszym namyśle poszedł do duchownego, przyjaciela domu, księdza Pankracego, który nie mógł przecie nie wiedzieć, co się stało z p. Balbiną.

Ksiądz dziekan przyjął go z widocznem zakłopotaniem, ale wyszukaną grzecznością. Nie wytrzymał Atanazy i przy powitaniu oświadczył, że przychodzi zasięgnąć wiadomości o p. Balbinie.

— Proszę mi wierzyć — odparł ksiądz Pankracy — że gdybym mógł, zaspokoiłbym słuszną jego troskę, którą nagły wyjazd czci najgodniejszej jałmużnicy naszej we wszystkich obudził sercach. Lecz ja wiem tylko, że zaniemogła silnie i że z porady doktorów musiała się oderwać od wszystkiego, co mogło ją poruszać... i wyjechać na czas nieograniczony... niewiadomo nawet, dokąd. Lekarze zagraniczni stanowić o tem mają.

— Strata to dla nas niewysłowiona — dodał wzdychając — bo nikt nie zastąpi tej miłosiernej siostry ubogich.

Atanazy milczał.

— Dla wszystkich, co ją znali, jest to strata, tem dotkliwsza — rzekł po chwili długiej, napróżno oczekując, aby się dziekan z czem odezwał — że nie wiemy nawet, ani jakie nam grozi niebezpieczeństwo, ani co było powodem.

— Ja was, szanowny panie, niestety objaśnić nie mogę — dodał ksiądz. — Zdaje mi się, że trud, długo ukrywane cierpienie przygotowały nareszcie ten wybuch, który oderwanie się i cisza, zmiana życia i klimatu, siły młodości wkońcu uleczą. Cieszmy się tą nadzieją.

Z mowy dziekana, z jej zwrotów, z widocznego poskramiania się poznać mógł Atanazy, że tu w istocie nic nie zdobędzie.

Przystąpił wiec do rzeczy najdrażliwszej i z nieśmiałością prosił księdza dziekana, aby przy sposobności był łaskaw list jego przesłać.

Zawahał się duchowny.

— Gdybym się tego podjął — rzekł — zdaje mi się, że na nicby się to nie przydało, bo zakazano jej odbierać i czytac listy. Wiem o tem.

— List mój jest niejako dopełnieniem obowiązku — odparł Atanazy — niech się więc dzieje z nim, co chce, ja go składam w ręce wasze. Postąpcie z nim, jak wola i łaska.

Około domu u sług, którzy swą panią kochali i płakali po niej, o czemkolwiek dowiedzieć się nie było sposobu.

Jak błędny, chodził Atanazy po Krakowie przez dni kilka jeszcze, tak strasznie czując się osamotnionym, że żałował posprzeczania się z hofratem i zniknięcia Narcyzy. Jakaś nieokreślona nadzieja schwycenia, choćby wskazówki, którąby mu zrozumieć dała, czem przewinił, popchnęła go do radczyni Zyglerowej. Nie był z nią nigdy na stopie poufalszej, znali się zdaleka.

Narcyza, posługując się nią dla hofrata, oderwała od Atanazego.

Na wszelki wypadek zameldował się w jej domu i z podziwieniem został przyjęty. Znalazł radczynię, która sobie srogie robiła wyrzuty, iż się dała tak wyzyskać baronowej, w usposobieniu — do otwartości, do żalenia się, do zwierzania nawet. Szczególniej względem Atanazego czuła się niezmiernie pociągniętą — chciałaby go była pozyskać sobie...

Zmieniona twarz, bladość jego, smutek w wyrazie całym jeszcze ją bardziej dla niego ujęły.

Prawie od pierwszych słów wspomniała o Balbinie.

— Nie widziałem jej przed wyborem w tę podróż, do której chyba namowy duchownych jej przyjaciół i lekarzy nakłonić ją mogły, bo podróżom w ogóle zawsze była przeciwną.

— Niepodobna sobie wytłómaczyć nagłe zaszłe, zmiany — wtrącił Atanazy. — Widziałem ją ostatniego wieczora...

Zyglerowej łzy w oczach się zakręciły i spaść musiały na serce, bo poruszyła się nagle i zawołała:

— A! to ta baronowa Narcyza, intrygantka, wszystkiego tego nawarzyła.

Miała już mówić dalej i byłaby się wydała ze wszystkiem, ale przestraszona palec sobie położyła na ustach.

— Żal mi pana wielce — dodała po namyśle — ale dziś zapóźne żale.

Wahał sie jeszcze nieco Atanazy, czy ma szturm przypuścić dla dowiedzenia się czegoś, gdy Zyglerowa *proprio motu* poczęła:

— Kobiety przewrotniejszej, a zawsze gotowej użyć najgorszego narzędzia, nie spotkałam w życiu, jak ta baronowa.

(C. d. n.)

knął zawodowo z Czerniowiec. Obecnie toczy się dochodzenie, co do osoby aresztowanego.

Ten sam jegomość objeżdżał również dwory obywateli w powiecie kocmanieckim i poczuckich, a łatwowiernych wyłudził niemało grosza. Ma on być wraz z córką odstawiony z Czerniowiec szupasem.

* **Zniknięcie żandarma.** Wachmistrz posterunku żandarmerji w Łańcucie p. Bazylides, wyszedłszy przed tygodniem w sprawach służbowych na Wolę, zginął bez wieści i dotąd go nie odszukano. Korespondent łańcucki *Kurj. Rzesz.* donosząc o tem, dodaje: „P. Bazylides był bardzo służbowym, to też strata byłaby wielka, gdyby się nie znalazł, bo dzisiaj coraz mniej ludzi, którzy należycie pojmują obowiązki swego powołania.“

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych trzech dobach wiatr zmieniał swój kierunek od NW przez N do E, w sobotę i niedzielę stan nieba był zmienny, a w niedzielę przed południem kropił drobny deszcz zmięszany ze śniegiem, którego wcale nieznaczny opad wynosi 0.2 mm., później niebo wypogodziło się zupełnie, a wczoraj i dziś rano mieliśmy pogodę.

Średnia temperatura pierwszej doby była 4.0° C., drugiej 2.8° C., ostatniej 6.1° C., najwyższa w poniedziałek 9.5° C., najniższa w nocy z niedzieli na poniedziałek — 1.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 770.6 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Hiszpanji i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Prusiech i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Szwecji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12. kwietnia.

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony od E do W, temperatura znacznie się podnosi, niebo prawie czyste, powietrze wilgotne, pogodnie.

* **Jutro** dnia 10. kwietnia: św. Justyna. — Marji Eh.

Otrzymujemy następującą korespondencję:

Rychwałd dnia 6. kwietnia 1887.

W Nr. 77 *Dziennika polskiego* zamieszczoną została korespondencja z prowincji zatytułowana: „Sianie nienawiści i niezgody“. Pióro korespondenta skierowane jest przeciwko gr. kat. plebanowi w Rychwałdzie, który był obecnym podczas uroczystości otwarcia czytelni ludowej w Ropicy ruskiej. W obronie własnej, aby nie uważano się za milczeniem stwierdzam zarzuty tam podniesione, odpisuję na tę korespondencję.

W Ropicy ruskiej, wiosce niedaleko od Gorlic położonej, założoną została rzeczywiście za staraniem ludzi dobrej woli czytelnia ludowa. Wszyscy cieszyliśmy się na chwilę otwarcia takowej, dlatego też zebrano się i nas prawie na zebraniu nie zabrakło; tego zresztą nikt nam za złe nie weźmie.

Między inicjatorami założenia tej czytelni, uczęstniczonymi równie, jako najbliższy sąsiad, i dlatego część zasługi, który korespondent podnosi, i mnie w udziale przypadła. Sądzę, że kto w ten uczciwy i moralny sposób o podniesieniu ludu myśli, nie będzie równocześnie agitatorem przewrotnych idei, — i ten argument przedewszystkiem podnoszę na nieprawdziwość uczynionych mi zarzutów.

Przewodniczący zebrania, pleban wiekowy, który lat 40 w ogóle, a 30 na jednem miejscu jest proboszczem w M., ks. M., o którym korespondent wspomina, — a który swą lojalnością, poczciwością i doświadczeniem na powszechną cześć sobie zasłużył, — udzielił mi głosu; znając mię bowiem dobrze, był przekonanym, że nie znajdzie się w mem przemówieniu nic, coby mogło zakłócić porządek zebrania, — jak się to także rzeczywiście miało.

Dziwi mię to mocno, dlaczego tak drobnej rzeczy, jak jest udzielenie głosu księdzu na zebraniu jego parafian prawie, bo najbliższych sąsiadów, używa korespondent jako zarzutu, który wraz z innemi przemówieniami jest do zarzutu mowy wyższych celem wzruszenia urzędowego, jak to początek korespondencji wprost stwierdza.

Co dalej jeszcze nie znając wcale myśli moich i przekonania mego, korespondent śmie twierdzić, że przemówieniem mojem sprofanowałem powołanie swoje i a co gorsza, że starałem się rzucić kość niezgody między zebranymi Polakami a Rusinami!

Zdanie korespondenta, że dziś dążymy całemi siłami do zjednoczenia, przebaczając sobie wzajemne urazy, podzielam ja i każdy, kto ze mną szlachetnie myśli, i dlatego tem mocniej jestem oburzonym, że korespondent z przemówieniem, którego nic oprócz tego nie zawierało — zostaje sam w sprzeczności, gdyż swoją korespondencją właśnie wywołuje zatargi wspomniane i insynuuje mi fałszywie myśli, drażniąc narodowe uczucia.

Cytowane w przytoczonych słowach moje, zostały zupełnie źle pojęte i przekręcone: Opowiadałem o kniaziu Włodzimierzu i jego synach, którzy w niezgodzie żyli i wskutek tego upadli. Chciałem stąd wyciągnąć tę moralną naukę z historji, że tylko zgodne postępowanie może korzyści przynieść, a niezgodą musi każdy upaść. Nie miałem wcale na myśli oddzielać Polaków zarzutami w korespondencji podniesionymi; — tem wzywał naród do dźwigania się własnemi siłami, to przecież tylko człowiek przewrotny, za złe poczytać może. — bo tylko własna praca monolna może przynieść owoce, i to owoce szlachetne, tak, jak i środek obrany, tj. ta właśnie praca jest szlachetną.

Wprost nieprawdziwem zaś jest, jakobym miał wzywać zebranych, aby nie wybierano „panów!“ — ja powiedziałem, mówiąc o życiu publicznem, aby nie dawano się przekupywać, aby zawsze wedle swego zdania się kierowano, i tylko tego wybierano, kto w sposób uczciwy i sumienny na korzyść narodu i kraju działać będzie, jako nasz zastępca w Radzie państwa lub w Sejmie.

Od zarzutu zarozumiałości bronić się nie będę, lecz od zarzutu, że z nienawiścią w sercu występowałem, i to nawet z gestykulacji mej przebijało, — bronię się całą moją niniejszą odpowiedzią, zawierającą, nie zaparłszy właściwe, z którem chciałem rzeczywiście podzielić się, jeśli w łonem zebraniu Polaków, otwartszy im, że zamian „chleba, soli i woli,“ swe stosunki przemówienia, o których korespondent wcale nie wspomina i wiedzieć nie chce.

Zdaje mi się, że przemówienie publiczne, do ludu, jak to na niniejszem miejscu w dziennikarskie ... instytutu podniesionego i należycie sprawę wyświeci.

Ks. Michał Werbicki.

— **Z Poznańskiego.** Gimnazjalistom narodowości niemieckiej Poznania, Gniezna, Wągrówca udzielono już stypendjów z funduszów przeznaczonych ustawami politycznemi. W gimnazjum poznańskiem Fryderyka Wilhelma 21 uczniów otrzymało 3200 marek. Stypendjaci, którzy korzystają z tego dobrodziejstwa rządu, zobowiązują się, że po ukończonych naukach przez pewną liczbę lat urzędować będą jako prawnicy, nauczyciele i t. p. w Poznańskiem celem „wzmocnienia niemczyzny“.

— **Sędziwy wiek.** *Kurjer Poznański* donosi: Na hubach jabłkowskich zmarł w dniu 3. b. m. wymiernik Jan Nowicki, urodzony w Gądkach w powiecie śremskim, dnia 10. czerwca 1781 r. Pomimo przebytych wielu wojen dożył nieboszczyk 105 lat, 9 miesięcy i 23 dni. Jeszcze w ostatnich latach chodził za pługiem i pracował w roli.

— **W Saverne, po niem. Zabern, w Dolnej Alzacji** przyszło 5. b. m. z powodu poboru wojskowego do manifestacji antiniemieckiej. Poborowi miasta Saverne od dziesięciu lat pożyczali sobie do pochodu przez miasto od dyrekcji powiatowej niemiecką chorągiew. Stało się to i tego roku. Po skończonym jednak akcie poborowym udała się część ich przed magistrat i tam porozdzierano chorągiew w kawałki. Znajdujący się na miejscu komisarz policyjny, żandarmerja i policjanci aresztowali z 130 rekrutów w manifestacji tej udział biorących, pięciu.

— **Stowarzyszenie studentów paryskich.** Siedmiu studentów wyższych zakładów naukowych w Paryżu, założyli na wzór istniejących w Niemczech, stowarzyszenie, które po trzech latach istnienia, tak się rozwinęło, że liczy obecnie 1500 członków. Jest ono subwencjonowane przez radę municypalną Paryża i protegowane przez ministra oświaty; administracja zaś spoczywa w rękach komitetu, posiadającego zarazem władzę wykonawczą. Towarzystwo w gmachu swoich posiedzeń posiada salę teatralną i urządza raz na miesiąc koncerta. W przedstawieniach biorą udział artyści Odeonu i uczniowie konserwatorjum muzycznego. W tymże gmachu przy ulicy des Ecoles, mieści się zarazem sala fechtunku i biblioteka.

Teatr.

Cztery pierwsze przedstawienia poświęcone były wyłącznie rzeczom oryginalnym — w niedzielę dano „Wicka i Wacka“ i „Chatę za wsią“ a w poniedziałek „Krakowiaków i Górali“ i „Zemstę“ a publiczność pomimo świąt uroczystych zebrała się licznie.

„Chata za wsią“ dramat ludowy, przeróbka pani Zapolskiej (znakomitej powieści Kraszewskiego) dany był u nas przed kilku laty i nie odniósł wtedy sukcesu. Powodem tego było to, że pani Zapolska, która odtworzyła wówczas główną postać Azy, nie kwalifikowała się wcale do tej roli, a przeróbka jej nie wypadła zbyt szczęśliwie. Przed panią Zapolską dokonała już tego znana spółka warszawska: pani Mellerowa, znana nowelistka i autorka dramatyczna wespół z p. Galasiewiczem, artystą dramatycznym i literatem, odznaczającym się szczególną znajomością ludu naszego.

Przeróbka tej spółki udała się znakomicie i znalazła ogólny poklask prasy i publiczności a dowodem tego jest to, że w jednym sezonie grano „Chatę za wsią“ w warszawskim ogródku 80 razy, następnie zaś wystawiono w wielkim teatrze, gdzie grano ją już kilkadziesiąt razy i ciągłem cieszy się ona jeszcze powodzeniem. Niemałą zasługę ma w tem także znakomity muzyk p. Zygmunt Noskowski, który do tego dramatu dorobił muzykę przecudowną, stanowiącą ozdobę tego dramatu i ilustrującą świetnie sceny efektowne.

„Chata za wsią“ wystawioną u nas została z starannością i podnieść należy dobry ensemble i malowniczą część dekoracyjną. Szczególnie obóz cygański wyglądał bardzo malowniczo, na scenie panował niezwykły ruch — życie.

Z artystów zasługuje przedewszystkiem na gorące uznanie p. Zboiński, który w roli Lepiuka okazał się nieopospolitym artystą, stworzył on kreacją niemal skończoną. P. Woleński w roli Tumrego zadowolnił nas także zupełnie. W grze jego było tyle szlachetnego uczucia, ciepła i temperamentu, że artysta zaliczyć może śmiało tę rolę do najszczęśliwszych. P. Wysocki w roli Janka nie trafił w należyty ton, w grze jego było za wiele refleksji, stosunkowo za mało rzewności, wmówiono w niego widocznie, że to postać szekspirowska i uwierzył. Radzimy mu w przyszłości zrobić z Janka mniej filozofa, ten liryczny powinien przeważać. P. Szobert w roli Aprasza zanadto tragikował, przez co stał się nienaturalnym.

Z personalu kobiecego najlepiej nam się podobała pani Żelazowska, która była Motruną wyborną, pełną rzewności. Mniej nas zadowoliła pani Nowakowska, która jako Aza była zanadto demoniczną. W grze jej było nadmiar temperamentu a za mało uczucia. Była więcej salonową zalotnicą, kokietką — aniżeli cyganką namiętną a przedewszystkiem z gry jej wcale nie wynikało, że miłuje Tumrę, który dla niej ginie. Nie rozumiemy także, dlaczego rolę starej cyganki nie grała pani Aszpergerowa. Wszak to dla niej rola najstosowniejsza a jeżeli miał już być ensemble wzorowy, to pocóż obarczać było tą rolą panią Cichocką, której indywidualność nie nadaje się wcale do ról podobnych.

Tańce pod kierownictwem p. Gasińskiego udały się wybornie.

Wczoraj popołudniu grano „Krakowiaków i Górali“ Śpiewy i tańce najbardziej się podobały. Panna Praun jako Zosia wyglądała bardzo uroczo Kiczman był wybornym ekonomem — p. Piasecki jako organista nie miał nawet chwil szczęśliwych, brak mu było przedewszystkiem humoru. Na uznanie zasługuje p. Wysocki. Wieczorem przedstawiono „Zemstę“ Fredry. Gdybyśmy chcieli żyć tylko reminiscencjami, to po Smochowskim, Nowakowskim i Maleszewskim „Zemsty“ wystawićby nie można. Cóż jednak robić — jeżeli tych nie stało? Wystawiono więc wczoraj „Zemstę“ z naszym personalem a próba nie udała się zbyt szczęśliwie. Winą tego jest może niestosowna obsada.

Najlepszym był wczoraj p. Wojdałowicz w roli Dyndalskiego — po nim następują panie Pysznik (Klara) i Cichocka (podstolina) niemniej p. Woleński (Wacław). P. Frenkiel jako Cześnik miał chwile szczęśliwe, p. Zboiński jako Papkin zanadto szarżował a p. Ruszkowski poprosić powinien p. Żelazowskiego, ażeby zamiast niego zagrał Milczka.

Dziś „Chata za wsią“, jutro „Górą nasi“ Zaleskiego. (+)

Teatr, literatura i muzyka.

— **Artysta malarz**, p. Franciszek Żmurko, w Warszawie, wykończa większych rozmiarów obraz, p. t. „Demon“.

Płótno to przedstawia „szatańskiej“ piękności kobietę, stojącej na skraju lasu o wieczornym zmroku.

— **Panna Fryderyka Silberstein**, pianistka i śpiewaczka, daje jutro tj. 13. w Przemyślu koncert na dochód tamtejszego Towarzystwa ku wspieraniu ubogich uczniów. Młoda artystka popisywać się będzie jako śpiewaczka i pianistka.

Dział ekonomiczny.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 2 kwietnia 1887, 4½% przy 1. losowaniu w sumie 34.700 złr. w. a., 4% 56-letnich przy 1. losowaniu w sumie 600 złr. w. a. Listy zastawne 4½%: Ser. I. nr. 265. Ser. II. nr. 313, 533, 893. Ser. III. nr. 468, 533, 1108, 1327, 1410, 1776, 2220, 2677. Ser. IV. nr. 574, 729 Ser. V. nr. 407, 510, 662, 839, 1278, 1423, 1938. Listy zastawne 4% 56-letnie: Ser. IV. nr. 4. Ser. V. nr. 14.

Kolej beskidowa. Linia galicyjska kosztuje 7,240.000 złr., węgierska 10 400.000 złr.; schodzą się obie linie w tunelu pod Beskidem, długim blisko 1800 metrów, z której to długości przypada 723 metrów na linię galicyjską.

Cała galicyjska sieć dróg żelaznych, która do roku 1882 wynosiła tylko 1631 kilom., dziś wynosi 2338 klm.

Kolej Lwów-Bełzec. *Stara Presse* donosi: Ministerjum handlu aprobowało protokół politycznej reambulacji kolei Lwów-Bełzec i zawiadomiło administrację tej kolei, że wykonaniu robót ziemnych i pobocznych na całej linii nie stoi nic na przeszkodzie, z zastrzeżeniem pewnych wymagań ministerstwa wojny, które są w reskrypcie ministerstwa handlu dokładnie wymienione.

Akcje kolei lwowsko-czerniowieckiej notowane zostały od 9. b. m. na giełdzie paryskiej.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 12. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8.50 do 8.90, żyto 5.50 do 6.— jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.— do 4.70, groch 5.— do 8.25, wyka 4 25 do 5.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 29. – do 47.—, koniczyna biała 35.— do 59 —, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8 25 do 8.70, żyto 5.25 do 5.95, jęczmień 4.— do 6.70, owies 4 — do 4 75, groch 5. - do 8.—, wyka 4.— do 5 25, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.— do 5.75, jęczm 4.— do 6.30, owies 4.— do 4.45, groch 4 50 do 7.—, wyka 4.10 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 26.— do 42.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65. —.

Jarosław: pszenica 8 70 do 9.25, żyto 5.75 do 6 30, jęczmień 4.25 do 7.25, owies 4 30 do 5.—, groch 5.— do 8.—, wyka 4.50 do 5.50, rzepak 9 15 do 9·30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 22.50 do 23 50.

Okowita na termin —.— do —.—.

Pszenica więcej poszukiwana.

Telegramy targowe z d. 9. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł 25 50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.33 do zł. 9.35; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 172.— m.; żyto —.— m.; spirytus 39.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloyd donosi: „Na wiadomość, jakoby z końcem marca pojawiła się w Peszcie cholera, zarządziły niektóre państwa nanowo kwarantannę i obserwację względem osób i towarów, pochodzących z Austro-Węgier. Ponieważ jednak okazało się niewątpliwem, że nie były to wypadki cholery, udało się ministerjum spraw zagranicznych na życzenie węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych telegrafem do gabinetów rosyjskiego, tureckiego, rumuńskiego i bułgarskiego z prośbą o uchylenie tych bezpodstawnych zarządzeń, której gabinety tem bardziej zadość uczynią, że od owych wypadków nie zaszedł żaden inny, któryby jakokolwiek podobny był do cholery.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Bukareszt d. 12. kwietnia. Izba upoważniła rząd do przedłużenia do końca roku prowizorycznej umowy handlowej z Francją i do zawarcia prowizorycznych konwencyj z innemi państwami do tego samego terminu, a to na podstawie zainaugurowanego nowemi konwencjami systemu gospodarskiego i zabezpieczenia wywozu bydła i zboża.

Londyn d. 12. kwietnia, Według dziennika *Cork Herald*, został rząd zawiadomiony, że przed 14 dniami wypłynął z amerykańskiego portu napełniony dynamitem okręt, który we czwartek widziano pod Youghall. Rząd nakazał uwięzienie osób podejrzanych, któreby chciały wylądować.

Berlin d. 12. kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu na dłuższem posłuchaniu kanclerza państwa.

Sofia d. 12. kwietnia. Kwarantana na proweniencje z nad Dunaju została zniesioną.

Sofia d. 12. kwietnia. Proces przeciw winnym zamachu na Mantowa odbędzie się w Bukareszcie d. 25. bm.

Rzym d. 12. kwietnia. Następca tronu zaniemógł lekko na odrę.

Londyn d. 12. kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyła się w Hydeparku wielka, przez gladstonowskich parnellistów urządzona manifestacja przeciw irlandzkiej noweli karnej. Zabierało głos wielu mowców, a w pośród nich kilku deputowanych. Porządek nie został zakłóconym.

Ateny d. 12 kwietnia. Minister spraw zewnętrznych przedłożył Izbie traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Bukareszt d. 12. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył minister spraw zewnętrznych w sprawie rokowań traktatowych z Austro-Węgrami, że chociaż trudności są wielkie, to udowadniają przecież rozpoczęte rokowania, że sprawa ta zrobiła zadawalniające postępy.

Minister zapewnił, że rząd przy zawarciu traktatów handlowych, nie spuści z oka zabezpieczenia rumuńskiego handlu bydła i zboża.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. J. hr. Karnicki i Wł. Malinowski z Wołynia. M. Szczepański z Ryglic. F. Jamrogiewicz z Tarnopola J dr. Kleberg z Łańcuta. A Klnge z Bremy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. kwietnia (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207 —	210 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	224 –	227.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.–
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.–
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	98.80	99 80
" " gal. 5% wyl 10% pr.	101. -	102 20
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96 50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.50	101 50
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 50	101 50
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.—	94. –
" kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.–
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 —	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.–
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100. —	101
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.–
Losy miasta Stanisławowa	25 —	28.-
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.94	6.04
Napoleondor	10 04	10.14
Półimperjał rosyjski	10.34	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.69
Rubel rosyjski papierowy	1.11	1.13
100 marek niemieckich	62 10	62 90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—
VII. Kurs wiedeński urzędowy.		
Jednolita Renta w banknotach	—.—	—.—
" " w srebrze	—.—	—.—
Renta austrjacka w złocie	—.—	—.—
5% Renta marcowa	—.—	—.—
Akcje banku austr. węg.	—.—	—.—
" " kredytowego wiedeńskiego	—.—	—.—
Londyn	—.—	—.—
Napoleond'or	—.—	—.—
Dukat cesarski	—.—	—.—
100 marek niemieckich	—.—	—.—

Wiedeń dnia 12 kwietnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 283.80. Anglo-austrjackie. 107.50, Unionbank 215.25, Kolej Kar. Ludw. 208 50, Kolej południowa 81.50. Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.25, Węg. 4% renta złota 101 95, Napoleondor 10.75. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 9 kwietnia godz. 5 min 35 popoł. Rosyjs. banknoty 178 70, Akcje kredytowe 451.50, Lombardy 135.50, Galicyjskie 84.—, Pożycz. wschod. 55.20. Austrj. banknoty 160 05

Paryż 3% Renta 80.85

Wiedeń dnia 8. kwietnia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22. –, Węg. akcje kr. 286.25 Anglo-Austr. 107.—, Unionbank 215.—, Kolej Kar. Lud. 208 30, Nordbahn 236.75 Kolej Połud. 86.50, Kolej Alföld 181.75, Kolej p. Ebłż. 234.70. Kolej lw.-czern. 225.75, Węg. Nordost. 166.50, Wied. Commun. 125.50, Tytoniowe ——, Elbetal 162.25. Węg. cis. losy r. 125.25 Länderbank 241.—, złota renta węg. 4% 101.30, Bankverein 94.50, Rosyj. rubel papier. 1.12·25 Losy węgierskie 124.25 Galic indemniz. 104 50, Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.4?	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2?	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.5?	—	—	* 6.22	1. ?
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 7 przed południem pociąg osobowy, a godz. 7 min. ? rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 2?	*5 5?	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0?	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min, 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. do szóstej wieczór do szóstej rano.

PASY DO MASZYN

skórzane, gumowe, parciane i lniane napuszczane

poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie



Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym psem" Rynek l. 38, we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Ekonom

z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. F. K. W. poste rest. Stanisławów.

Podróżujących za prow.zją

zawodu

rulet drewnianych i żaluzji

przyjmie ze wysoką prowizją **A. Hausdorf**, fabrykant rulet i żaluzji w *Barzdorf* pod *Braunau w Czechach* 1030 6-8

W dobrach Miżynieckich

JO. ks. Adama Lubomirskiego pod Przemyślem, od 24. czerwca 1887

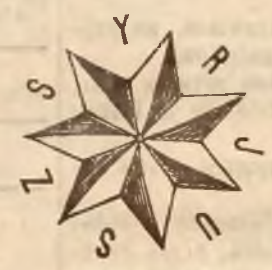
do wydzierżawienia:

Folwark Byków obszaru 254 morg.
Folwark Popowice obszaru 248 „
Folwark Drozdowice obsz. 610 „

Bliższe szczegóły udziela Zarząd dóbr w Miżyńcu, poczta i stacja telegraficzna Miżyniec. 2031 3-3

Skład kawy Artura Kościckiego

pod godłem



WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. 1.70 i zł. 1·0,

na prowincji: 4½ kilo złr. 8.70 i 9·15 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają. 1784 7—?

OTTO HAILER & Co.
w Bregencji i Buchs

na austr szwajcarskich stacjach granicznych, polecają się do uskutecznienia spedycji z Szwajcarji, Francji i Południowych Niemiec i odwrotnie. 1001 9—12

Wóz przyszłości.



„Safety"

najnowszy i najlepszy bicykl bezpieczny

Brömer

Elmerhausen & Co.,

Wiedeń II., Lichtenauergasse 1.

Wielki skład

wszelkiego rodzaju wozów.

Nowo ulepszony **bicykl wojskowy**, zaniklowany, wszędzie na łożyskach kulistych Nader trwale zbudowany. Cena 135 zł. także na raty.

Ilustrowane katalogi gratis i franco. Cena za książkę instr. 20 ct. w markach pocztowych. 1270b 5-30

MIESIĄC MARYI

Nakładem księgarni

K. Łukaszewicza we Lwowie

wyjdzie w tych dniach

jako trzeci tom wydawnictwa „Biblioteki Rodzinnej" **książeczka majowa** pod tytułem

MIESIĄC MARYI

która zawierać będzie Mszę św. na każdy dzień tego miesiąca według rzymskiego mszału i również modlitwy, pieśni i rozmyślania.

Egzemplarz broszurowany, na ładnym papierze kosztować będzie 40 ct. na papierze zwykłym 35 ct; zaś egzemplarz w oprawie zwykłej 60 ct. w skórzanej zł. 1·50.

P. T zamawiający z prowincji, raczą na przesyłkę pocztową do każdego egzemplarza o 5 ct. więcej przysyłać

Powyższa księgarnia posiada na składzie dzieła religijnej i naukowej treści, a łaskawe zamówienia załatwia odwrotną pocztą. 2·57 2 5

WAPIENNIKI

Ludwika Graeve w Pustomytach

już są w ruchu od dnia 4. kwietnia b r.

Biuro zamówień: ulica Zygmuntowska l. 7 c.

Juliusz Strzemczyk,
dyrektor i pełnomocnik.

2066 3—3

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadworn.
Król belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM

FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW

Skład fabryczny:
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. Publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 1125 1 12

L. 809.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedane na publicznej licytacji szkarty drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelazo stare i t. p.

Mający chęć licytowania, zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia **27. kwietnia 1887** o godzinie 12tej w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct., który przepisać należy się.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, 19. marca 1887.

Adamowsky.

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej asortowany skład

na nadchodzący sezon wiosenny i letni.

— Założony r. 1842. — 2000 9—10

Alfred Rassl w OPAWIE

poleca wszelkie nasiona gospodarczo rolnicze i leśne:

Oryginalny 1886 **koński ząb**, kukurudzę amerykańską, 2075 1—3
Oryginalną „ **lucernę prowańską**,
„ „ podwójnie czyszczoną, wolną od kanianki **górską koniczynę czerwoną**,
Wyborną „ wolną od kanianki **tymotkę**,
Oryginalne „ **nasienie buraków pastewnych** wszelkich uprawianych gatunków.

Nasienie koniczyny i traw tylko w wybornych **czystych** i **świeżych** jakościach.

Gwarantuje się za czystość, dobroć i pewne kiełkowanie.

Pożądana i uznana analiza każdej rolniczej doświadczalnej i centralnej stacji.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wernórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

Do wydzierżawienia.

Zaraz albo od św. Jana b. r. dobra **Tomaszowce i Dąbrowa** scheda I. w powiecie Kałuskim, pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość u Dra Skałkowskiego, adwokata krajowego we Lwowie lub u Wgo Stanisława Komornickiego, prezesa Rady powiatowej w Zawadce poczta Ka'usz. 2045 3—3

Marki pocztowe

sprzedaje. kupuje, mienia i udziela 33⅓ prc. komisowego. **G. Zechmeyer, Nürnberg.** Marki kontynentalne około 200 gatunków po 40 ct. za tysiąc. 1027 4—15

Ces. król. uprzyw.

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czern.-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów Towarzystwa c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jasskiej na

XXVIII (zwyczajne) WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie

w sobotę dnia 30, kwietnia 1887

o godzinie 10. przed południem w sali budynku Towarzystwa inżynierów i architektów

we Wiedniu (Eschenbachgasse Nr. 9.)

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie dotyczące ruchu na liniach austrjackich i rumuńskich w r. 1886.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego dotyczące rachunków ruchu i zamknięcia rachunków za rok 1886.
4. Wniosek Rady zawiadowczej względem zużytkowania czystego dochodu.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6, Sprawozdanie Rady zawiadowczej o funduszu pensyjnym i wsparcia chorych, z wnioskami odnośnemi.
7. Wybory do Rady zawiadowczej.

Akcjonarjusze, którzy na walnom zgromadzeniu chcą być obecnymi, lub zamierzają prawo głosowania w miarę statutów wykonać, **winni przepisaną ilość akcyj najdalej do 22. kwietnia 1887** złożyć:

we **Wiedniu** w centralnej kasie Towarzystwa (I. Elisabethstrasse 9). w banku anglo-austrjackim, lub w c. k. uprz. austr. Banku krajów koronnych,

we **Lwowie** w zbiorowej kasie Towarzystwa, galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym, względnie w filiach tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**.

w **Berlinie** w berlińskiem towarzystwie handlowem lub w niemieckim Banku,

w **Paryżu** w Banque d'Escompte de Paris,

w **Londynie** w banku Anglo Austrian, wreszcie

w **Bukareszcie** w Banque Nationale de Roumanie

i dołączyć podwójnie sporządzoną konsygnację na blankietach, które w tym celu przy wymienionych kasach bezpłatnie wydawane będą, gdzie wraz z potwierdzeniem, równocześnie i karty legitymacyjne na walne zgromadzenie otrzymać można.

W razie zastępstwa należy na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone pełnomocnictwo własnoręcznie podpisać.

Wiedeń, dnia 23. marca 1887.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony)

2074 1—1

WINO SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

1829 **dostawcy dworów:**

Cesarzowej Indyi i Królowej W. Brytanii, Króla Holenderskiego, Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii.

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Wiedeń — „Hotel Métropolé."

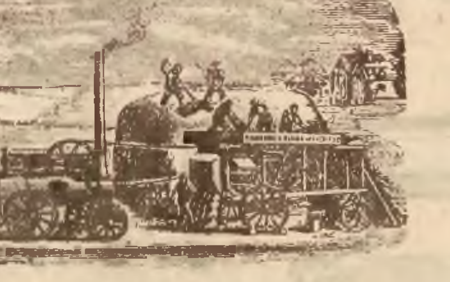
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższem pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1365 16—92 **L. SPEISER**, dyrektor.

Pragskie akc. Towarz. budowy maszyn

w PRADZE przedtem Ruston & Co.) w PESZCIE



poleca niniejszem

RANSOMES SIMS & JEFFERIES L^d

lokomobile i parowe młocarne,

płngi parowe, stałe i przenośne polowe i lasowe koleje,

przyjmuje

reperacje i dostawę części rezerwowych.

1002 5—6 Przełożony roln. oddziału

William A. Stone.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Na wiosnę

znajdują się 1179

nowości na suknie i kostjumy w Magazynie Schayerów

we Lwowie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Chustki do nosa białe baweł. tuz. 88 ct. 1·10, 1·40 do złr. 1·65.
Chustki do nosa białe baweł. z kolor. szlakiem sztuka 20 ct., 22, 25, do 35 ct.
Chustki do nosa białe płócienne tuz. złr. 1·65, 1·90, 2·20, 2·45, 2·60, do złr. 12·10.
Chustki do nosa białe płócienne z kolor. szlakiem sztuka 25, 30, 35, 40, 45, 50 do 60 ct.
Chustki do nosa białe i kolorowe prawdziwe batystowe sztuka ct. 50, 60, 80. złr. 1 do 4.
Ręczniki czyste lniane tuz. złr. 3·75, 4·50, 5·05, 5·75, 6·25, 7, 7·45 do 26·40.
Ściereczki tuz. od złr. 3·30, do złr. 4·55.



Poleca

Skład c. k. uprzywiljowanej Fabryki

Ed. OBERLEITHNERA Synów

we Lwowie, plac Marjacki liczba 8.

■ Cennik fabryczny na żądanie franco. ■

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)